Globalizacja: nowa filozofia instytucji i odpowiedzialności

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną refleksję nad procesami globalizacji, łącząc perspektywę badawczą z analizą systemową. Autor poddaje krytyce konsensus waszyngtoński oraz fundamentalizm rynkowy, wskazując na ich destrukcyjny wpływ na kraje rozwijające się. Kluczowym narzędziem analizy jest ekonomia informacji, która obnaża asymetrię wiedzy i błędy w alokacji kapitału. Tekst przywołuje postulaty Josepha E. Stiglitza dotyczące niezbędnej reformy Międzynarodowego Funduszu Walutowego, w tym konieczność zwiększenia jawności działań oraz zmiany mandatu instytucji. Poprzez porównanie skutków terapii szokowej w Rosji z sukcesami Chin i Polski, autor argumentuje za nowym modelem odpowiedzialności instytucjonalnej, który stawia dobro wspólne ponad partykularne interesy finansowe, dążąc do bardziej sprawiedliwego ładu światowego.

This article offers an in-depth reflection on globalization processes, combining a research perspective with systems analysis. The author critiques the Washington Consensus and market fundamentalism, pointing to their destructive impact on developing countries. Information economics is a key analytical tool, exposing knowledge asymmetries and capital allocation errors. The text reiterates Joseph E. Stiglitz's proposals for essential reform of the International Monetary Fund, including the need for increased transparency and a change in the institution's mandate. By comparing the effects of shock therapy in Russia with the successes of China and Poland, the author argues for a new model of institutional accountability that prioritizes the common good over particular financial interests, striving for a more equitable global order.

Artykuł analizuje globalizację jako proces, który choć potencjalnie korzystny, w obecnym kształcie generuje nierówności i niestabilność. Autor, odwołując się do argumentacji Josepha Stiglitza, krytykuje dominujący w globalnym zarządzaniu fundamentalizm rynkowy, który faworyzuje wąski krąg instytucji międzynarodowych kosztem lokalnych społeczności. Teza artykułu głosi, że globalizacja wymaga głębokiej reformy, w szczególności Międzynarodowego

Funduszu Walutowego, aby stała się realnym narzędziem dobrostanu, a nie jedynie powielaczem nierówności. Kluczowym elementem tej reformy jest przywrócenie jawności, zmiana mandatu MFW oraz ustanowienie procedur restrukturyzacji długu. Autor dowodzi, że bez fundamentalnej przebudowy globalnych instytucji, globalizacja pozostanie testem, którego ludzkość może nie zdać, narażając się na katastrofalne konsekwencje. Artykuł ten jest wezwaniem do refleksji nad tym, jak przekształcić globalizację w siłę służącą dobru wspólnemu, zamiast pozostawiać ją w rękach ideologii rynkowych.

SŁOWA KLUCZOWE

Globalizacja | Konsensus waszyngtoński | Fundamentalizm rynkowy | Ekonomia informacji | Asymetria wiedzy | Międzynarodowy Fundusz Walutowy | Stabilizacja makroekonomiczna | Liberalizacja rynków kapitałowych | Prywatyzacja | Odpowiedzialność instytucjonalna | Joseph E. Stiglitz | Terapia szokowa | Restrukturyzacja długu | Dobro wspólne | Jawność działań

Globalizacja: matryca reprodukcji instytucji

Pozwolę sobie zacząć od tezy, którą formułuję z podwójnej perspektywy: obserwatora uczestniczącego i badacza systemów. Tylko taka hybrydowa rola pozwala bowiem uchwycić to, co kluczowe dla praktyki koordynacji działań w horyzoncie ponadnarodowym. Globalizacja – rozumiana jako proces zacieśniania więzi gospodarczych, finansowych i poznawczych, napędzany przez spadek kosztów transportu i telekomunikacji oraz demontaż barier w przepływie dóbr, kapitału i wiedzy – nie jest sama w sobie ani dobrem, ani złem. Jest raczej środowiskiem, swoistą areną, na której wspólnoty walczą o zdolność do reprodukcji własnych instytucji i wytwarzania dobrostanu.

Dopóki jednak owo środowisko pozostaje administrowane przez wąski krąg organizacji międzynarodowych, z Międzynarodowym Funduszem Walutowym na czele, jego potencjał pozostaje zablokowany. Dopiero zmiana reguł zarządzania i transparentności stworzy warunki do realizacji wizji, którą z precyzją i moralną wyobraźnią nakreślił Joseph E. Stiglitz. Przypomniał on, że globalizacja może być potężną siłą służącą dobru, zdolną poprawić los wszystkich ludzi na świecie, a zwłaszcza najuboższych. Cytat ten nie jest retorycznym ornamentem. To definicja zadania publicznego w skali całej planety.

Konsensus waszyngtoński: błędy rynkowego fundamentalizmu

Każda dyskusja wymaga precyzji pojęć, swoistego słownika, bez którego błądzimy po omacku. Pierwszym z nich jest konsensus waszyngtoński – kanon zaleceń polityki gospodarczej ukuty w ostatniej ćwierci XX wieku w intelektualnym trójkącie Departamentu Skarbu USA, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Jego trzy filary to dyscyplina fiskalna, szybka prywatyzacja oraz liberalizacja rynków towarowych i finansowych. Drugim pojęciem jest fundamentalizm rynkowy, oznaczający przekonanie, że nieskrępowane rynki tworzą samoregulujący się mechanizm, który gwarantuje efektywność i stabilność bez żadnych dodatkowych instytucjonalnych zabezpieczeń. Wreszcie trzeci element: ekonomia informacji. To paradygmat, w którym asymetrie wiedzy, koszty monitorowania i bodźce stają się kluczem do zrozumienia jakości ładu gospodarczego. Gdy te trzy odmienne optyki przyłożymy niczym soczewki do trajektorii transformacji oraz wzorców reagowania na kryzysy, obraz staje się niepokojąco klarowny. Ujawnia nie tylko błąd w kolejności działań, ale także problem z rozpoznaniem, czym jest dobro wspólne na poziomie ponadnarodowym.

Globalne zarządzanie: paradoks władzy bez rządu

Stiglitz ujął to prosto i celnie: globalne zarządzanie bez globalnego rządu. Ta lapidarna formuła odsłania mechanizm, w którym polityka o skutkach powszechnych jest formułowana przez zamknięty krąg instytucji nieodpowiadających przed obywatelami wszystkich krajów. W rezultacie, jak boleśnie pokazały doświadczenia Azji końca lat dziewięćdziesiątych i Rosji tej samej dekady, recepty projektowane dla jednego kontekstu przenoszono bezrefleksyjnie do innych. Jeden rozmiar dla wszystkich. To nie jest diagnoza złośliwości, lecz skrót akademickiego rozpoznania. Logika reformatora, który bezgranicznie ufa czystemu modelowi, wypiera perspektywę wspólnot zmuszonych żyć w cieniu jego decyzji, nie dostrzega bowiem gęstości świata przeżywanego.

Sekwencja reform: chronologia warunkuje trwałość zmian

Aby odsłonić wewnętrzną strukturę problemu, posłużmy się krótką zagadką logiczną. Niech `p` oznacza zdolność państwa do egzekwowania prawa własności i kontraktów, `q` liberalizację przepływów kapitału, a `r` stabilność makroekonomiczną. Przyjmijmy dwa założenia, które opisują mechanikę porządku instytucjonalnego. Po pierwsze: jeśli nie ma `p`, to nie ma `r`. Po drugie: jeśli jest `q` przy braku `p`, to

również nie ma `r`. Skoro celem jest osiągnięcie `r`, logika polityki gospodarczej nakazuje, aby najpierw zapewnić `p`, zanim wprowadzi się `q`.

Teraz skonfrontujmy ten wniosek z sekwencją działań typową dla epoki fundamentalizmu rynkowego. Wprowadzano wówczas `q` przy jednoczesnym braku `p`, ogłaszając, że `r` nadejdzie samo, gdy rynek wymusi dyscyplinę. W rachunku zdań otrzymujemy jednak prostą formułę: `q` i nie `p`, z której nieuchronnie wynika nie `r`. Jest to jawna sprzeczność z deklarowanym celem, logiczny błąd w samym sercu terapii szokowej. Zagadkę można przy tym rozwinąć, dodając jej wymiar dynamiczny.

Jeśli bowiem osiągniemy `r`, spada prawdopodobieństwo rozruchów społecznych i bankructw. Jeśli jednak mamy do czynienia z brakiem `r`, rośnie koszt kredytu i maleją inwestycje, co z czasem dodatkowo osłabia `p`. W ten sposób powstaje pętla negatywnego sprzężenia zwrotnego. Prawidłowa odpowiedź jest zatem inna. Najpierw należy zbudować `p`, następnie wprowadzać stopniowe i kontrolowane `q`, stosując instrumenty ograniczające tempo wzrostu aktywów banków oraz podatki od krótkoterminowego odpływu kapitału. Dopiero wtedy `r` zyskuje trwały charakter. Tę samą tezę wyraża propozycja mechanizmu bankructwa dla państw, który zawiesza przymus natychmiastowej spłaty i pozwala ocalić kapitał informacyjny gospodarki.

Standardy etyczne: bezpieczniki przed wypaczeniem rynku

Jeżeli mamy bronić globalizacji przed jej własnym wypaczeniem, trzeba przywrócić pierwszeństwo trzem zasadom. Po pierwsze, jawność działań instytucji międzynarodowych, gdyż powstają one i funkcjonują dzięki pieniądzom podatników z całego świata. Po drugie, prymat stabilizacji zatrudnienia i tempa wyjścia z dekoniunktury nad fetyszem krótkookresowej walki z inflacją. Wszak w długim okresie wszyscy będziemy martwi, jak przypominał Keynes, co nie jest ponurym żartem, ale metodologicznym przywróceniem perspektywy ludzkiego życia do abstrakcyjnych wzorów optymalizacyjnych. Po trzecie, uznanie, że liberalizacja rynków kapitałowych w warunkach słabego nadzoru bankowego to wysłanie małej łodzi w rejs po wzburzonym morzu. To procedura narażania całej populacji na ryzyko, którego nie zinternalizuje ani spekulant, ani krótkoterminowy wierzyciel. Gorący pieniądz, wrażliwy na plotkę i nagłówki, nie jest zasobem publicznym, lecz czynnikiem destabilizacji. Pieniądze bowiem nie rozpływają się w powietrzu. Wstrzykiwane w system w imię obrony niemożliwego kursu, lądują ostatecznie w bilansach tych, którzy mają zdolność błyskawicznego wycofania kapitału.

Ekonomia informacji obala dogmat o doskonałości rynków

Pora na polemikę, prowadzoną jednak w duchu szacunku dla rozumu praktycznego. Krytycy, którzy w diagnozach Stiglitza dostrzegają jedynie narrację socjalnej troski, świadomie pomijają twardy, analityczny rdzeń jego argumentacji. Ekonomia informacji nie jest poezją; jest rygorystycznym wykazaniem, że rynki nigdy nie mają pełnej wiedzy o jakości aktywów i prawdziwych intencjach uczestników. W warunkach tej nieuniknionej asymetrii informacja staje się rentą – czyli zyskiem z uprzywilejowanej pozycji – a renta nieuchronnie przekształca się w politykę. Kto nie rozumie, że w takim świecie musi dochodzić do masowych błędów alokacji kapitału, ten będzie postrzegał finansjalizację jako niewinny, naturalny metabolizm gospodarki, a nie jej chorobę.

Taki stan rzeczy prowadzi do fundamentalnego wniosku: wolny rynek pozbawiony instytucji jawności i odpowiedzialności nie jest wolny, lecz staje się polem gry o niejawnych regułach. Z tej diagnozy wynika wprost obowiązek głębokiej przebudowy Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Należy wrócić do jego pierwotnego mandatu, czyli zarządzania kryzysami i stabilizacji makroekonomicznej, rezygnując z dyktowania całym krajom ich ścieżek rozwojowych. Konieczne jest ujawnianie ex ante, jak programy pomocowe wpłyną na bezrobocie i ubóstwo, oraz zmiana systemu głosowania, by waga państw dotkniętych polityką MFW stała się realna. Co więcej, trzeba upublicznić pełne warunki programów, zregionalizować nadzór konsultacyjny i oddzielić funkcję statystyczną od oceniającej. To nie jest rewolucja ideologiczna. To zbiór technicznych środków przywracających elementarną odpowiedzialność.

Rosja i Azja Wschodnia: przestrogi z błędnej transformacji

|output|W tej samej perspektywie należy odczytywać historię porażek i sukcesów. Rosja lat dziewięćdziesiątych stała się ponurym laboratorium, w którym potwierdzono, że niszczenie przed budowaniem generuje grabież majątku i uwiąd kapitału społecznego. Gwałtowne uwolnienie cen, brak ram prawnych i prywatyzacja bez konkurencji stworzyły idealne warunki do katastrofy. Prawda nie potrzebuje tu emfazy. Jeżeli emeryt słyszy, że państwa nie stać na świadczenia, a równocześnie widzi transfer narodowego majątku do prywatnych kieszeni, prawo przestaje być wezwaniem do lojalności. Staje się narzędziem arbitrażu w rękach silniejszych. Z kolei Azja Wschodnia w 1997 roku doświadczyła błędu odwrotnego. Kraje ze zdrowymi budżetami i niską inflacją potraktowano jak gospodarki latynoamerykańskie sprzed dekady, zalecając im podniesienie stóp procentowych i oszczędności w środku recesji. Skutek był łatwy do przewidzenia: bankructwa firm, eksplozja bezrobocia i cięcia dotacji, które rozrywały tkankę społeczną, a w

konsekwencji wielkie transfery w pakietach ratunkowych, które de facto ratowały bilanse zagranicznych wierzycieli. To nie jest moralizowanie. To chłodny rachunek przyczyn i skutków.

Krytyka bez alternatywy jest jednak tylko retoryką, a alternatywa została przetestowana w praktyce. Polska, po epizodzie terapii antyinflacyjnej, prowadziła stopniową prywatyzację, równocześnie budując instytucje bankowe, sądowe i mechanizmy konkurencji, zachowując przy tym wrażliwość na społeczne koszty bezrobocia. Chiny zastosowały system cen dwupoziomowych, najpierw tworząc nowe firmy i miejsca pracy, a dopiero potem restrukturyzując ociężały sektor państwowy. Korea Południowa i Malezja, które pozwoliły sobie na nieposłuszeństwo wobec standardowej recepty, znacznie szybciej odzyskały równowagę. Z tych danych wyłania się fundamentalny wniosek metodyczny. W polityce gospodarczej kluczowe okazują się kolejność i miara, a nie ideologiczna czystość doktryny.

Efektywna prywatyzacja: wymóg konkurencji i regulacji

Pozwólmy sobie na chwilę agitacji w służbie rozsądku. W krajach przechodzących pospieszną transformację krążył gorzki bon mot: „nie ma prywatyzowania bez smarowania”. Należy jednak obrócić tę cyniczną prawdę w narzędzie instytucjonalnej higieny. Prywatyzacja nie jest bowiem celem samym w sobie, lecz środkiem, który działa tylko przy spełnieniu czterech koniecznych warunków. Wymaga przejrzystych ram prawnych, realnej konkurencji, zdolności państwa do nadzoru tam, gdzie rynek generuje koszty zewnętrzne, oraz włączenia społecznego, które amortyzuje szok i pozwala ludziom wejść do nowej gry. Bez tego prywatyzacja nie poprawia efektywności, a jedynie zmienia beneficjentów renty. Gdy polityka publiczna ignoruje tę prozę, cnotą przestaje być oszczędność, a staje się nią cynizm.

Reforma MFW: nowy mandat w służbie stabilności

Po zrekonstruowaniu źródła błędu i antropologii jego powielania przechodzę do propozycji pozytywnej: jak przebudować Międzynarodowy Fundusz Walutowy, aby globalizacja stała się realnym wehikułem dobrostanu, a nie tylko powielaczem nierówności. Nie chodzi tu o kosmetykę, lecz o fundamentalną filozofię instytucji. Chodzi o to, by dyrygent nie tylko znał nuty, ale wreszcie zrozumiał akustykę sali, w której każe grać całej orkiestrze.

Zanim jednak przejdziemy do projektu, musimy uzgodnić język. Stabilizacja makroekonomiczna, czyli zestaw polityk łagodzących wstrząsy popytowe i podażowe, musi minimalizować koszty społeczne i chronić potencjał wzrostu. Warunkowość, a więc zbiór zobowiązań nakładanych na państwo w kryzysie, nie może być dyktatem. Moral hazard, czyli pokusa nadużycia prowadząca do nadmiernego ryzyka, gdy koszty porażki poniesie ktoś inny, jest realnym zagrożeniem. Wreszcie niepewność knightowska, oznaczająca

nieobliczalność zdarzeń, których nie da się ująć w ramy prawdopodobieństwa, musi być wpisana w każdy model. Dopiero gdy te pojęcia staną się częścią języka reform, otrzymamy mapę możliwych i koniecznych interwencji.

Pierwszym filarem jest radykalna jawność. Joseph Stiglitz argumentuje, że publiczny charakter instytucji międzynarodowych narzuca fundamentalną zasadę: wszystkie kluczowe dokumenty, oceny, modele i analizy skutków muszą być dostępne opinii publicznej oraz parlamentom państw członkowskich. To nie jest moralny postulat, lecz warunek epistemiczny. Program naprawczy, aby był skuteczny, musi zostać zaakceptowany nie tylko przez rząd, ale przez całą tkankę społeczną, która ostatecznie poniesie jego koszty. Jawność nie zastępuje odpowiedzialności, ale jest warunkiem jej zaistnienia. Bez niej warunkowość staje się arbitralnym nakazem, a nie wspólną procedurą zabezpieczającą.

Drugi filar dotyczy redefinicji mandatu. MFW powołano jako instytucję zarządzania globalną płynnością, odpowiedzialną za stabilność kursów walutowych i równowagę bilansów płatniczych. Jednak w epoce konsensusu waszyngtońskiego zaczął pełnić funkcję quasi-nadzorcy modeli rozwojowych państw. Tymczasem, jak z przenikliwością diagnosty zauważa Stiglitz, globalne zarządzanie rozwojem wymaga konsensusu, reprezentacji i deliberacji, których Fundusz z racji swojej konstrukcji nie jest w stanie zapewnić. Jeśli celem jest minimalizacja głębokości i czasu trwania kryzysów, powrót do pierwotnego mandatu jest warunkiem sine qua non. Niech MFW zajmuje się tym, do czego został stworzony: stabilnością makroekonomiczną i krótkoterminową pomocą płynnościową.

Trzeci filar to ustanowienie procedur uporządkowanej restrukturyzacji długu. Obecnie państwo dotknięte szokiem zmuszane jest, często wbrew logice, do pełnej spłaty krótkoterminowych wierzytelności, byle tylko utrzymać reputację kredytową. Taka logika prowadzi do scenariusza, w którym bilanse wierzycieli ratuje się kosztem tkanki społecznej i przyszłych inwestycji. Stiglitz proponuje systemowy odpowiednik Rozdziału 11 amerykańskiego kodeksu upadłościowego. Moratorium na spłatę, procedura redukcji zadłużenia i negocjacje z wierzycielami w ramach instytucjonalnych, a nie w atmosferze paniki, pozwoliłyby zachować produktywny rdzeń gospodarki. To nie jest protekcjonizm. To jest uznanie faktu, że dług ma swoją strukturę czasową, której nie wolno gwałcić w imię pozorów.

Czwarty filar to regulacja przepływów kapitałowych. Stiglitz, wbrew karykaturalnym interpretacjom, nie nawołuje do autark

Mapy cywilizacyjne: kulturowe granice ładu globalnego

Obiecana dygresja antropologiczna jest w tym miejscu koniecznością, ponieważ bez mapy geografii kulturowej nie zrozumiemy istoty sporu o globalizację. Azja Wschodnia buduje swoje wzorce ładu na

fundamencie harmonii wspólnotowej oraz holistycznym pojmowaniu państwa jako aktywnego strażnika rozwoju. Tam legitymizacja władzy rośnie, gdy system potrafi zapewnić obiecany wzrost gospodarczy i włączenie społeczne. Afryka z kolei wciąż funkcjonuje w długim cieniu kolonialnych uwarunkowań i strukturalnego długu, który ciąży na jej rozwoju. Globalizacja jest tam często postrzegana jako narzędzie asymetrycznej wymiany – projekt, w którym handel surowcami nie przełożył się na transfer technologii i postęp przemysłowy.

Ameryka Północna, a wraz z nią duża część Ameryki Łacińskiej, żyje w nieustannym napięciu między mitem wolnego rynku a brutalnym doświadczeniem finansjalizacji, czyli dominacji logiki rynków finansowych nad realną gospodarką. Europa, rozdarta między ideałami socjalnego republikanizmu a żelaznym rygorem ordoliberalizmu, postrzega globalizację dwojako: jako ryzyko erozji własnych standardów i zarazem jako okazję do eksportu swoich norm. Ta złożona mozaika nie poddaje się uproszczeniom; pokazuje, że myślenie w kategoriach uniwersalnych rozwiązań jest skazane na porażkę. Jeśli mamy tworzyć powszechne reguły gry, muszą one mieć charakter proceduralny i sprawiedliwy. Muszą więc pozostawiać przestrzeń dla różnic systemowych, o ile te nie naruszają podstawowych praw do godności i nie dewastują naszego wspólnego środowiska.

Superrozdział 11: procedura bankructwa dla państw

Trzeci filar uderza w sam rdzeń toksycznej logiki, która rządzi globalnymi finansami. Obecna architektura zmusza bowiem państwo dotknięte szokiem makroekonomicznym do pełnej spłaty krótkoterminowych wierzytelności, często wbrew zdrowemu rozsądkowi i wyłącznie dla podtrzymania reputacji kredytowej. Taki dogmat, stosowany literalnie, prowadzi do scenariusza, w którym bilans wierzycieli jest ratowany kosztem żywej tkanki społecznej i inwestycji o najwyższej stopie zwrotu. W odpowiedzi Stiglitz proponuje systemowy odpowiednik rozdziału 11 amerykańskiego kodeksu upadłościowego, czyli mechanizm pozwalający na uporządkowaną restrukturyzację, a nie chaotyczną agonię. Moratorium na spłatę daje oddech, procedura redukcji długu przywraca perspektywy, a negocjacje prowadzone w ramach instytucjonalnych, a nie w atmosferze giełdowej paniki, chronią produktywny rdzeń gospodarki przed wciągnięciem w spiralę upadłości. Nie jest to protekcjonizm. Jest to chłodne rozpoznanie faktu, że dług ma swoją strukturę czasową, której nie wolno gwałcić w imię pozornej moralnej czystości.

Jawność działań: fundament zaufania do instytucji

Zacznijmy od wymiaru jawności. Stiglitz argumentuje z żelazną konsekwencją, że publiczny charakter instytucji międzynarodowych rodzi fundamentalny obowiązek: wszystkie kluczowe dokumenty, oceny i

symulacje muszą być w pełni dostępne dla parlamentów oraz opinii publicznej. Nie jest to jednak postulat moralny, lecz twardy warunek epistemiczny, czyli poznawczy warunek skuteczności. Program, aby zadziałał, musi zostać nie tylko zaakceptowany przez rząd, lecz także wchłonięty przez tkankę społeczną, która ostatecznie poniesie jego ciężar. Sama jawność nie gwarantuje odpowiedzialności, lecz tworzy dla niej niezbędną przestrzeń. Bez niej warunkowość staje się arbitralnym nakazem, a nie wspólną procedurą zabezpieczającą.

Zyski z globalizacji: transfer wiedzy i spadek ubóstwa

Dlaczego więc, mimo wszystkich jej grzechów, wciąż bronić globalizacji? Ponieważ to ona na bezprecedensową skalę upowszechniła wiedzę i technologię, wytworzyła transnarodowe sieci aktywistów, które wymogły umorzenie długów najuboższych państw czy traktat o zakazie min przeciwpiechotnych. To ona wyciągnęła setki milionów ludzi z absolutnej nędzy w Azji i skompresowała czas dyfuzji innowacji z dekad do lat, a niekiedy miesięcy. Joseph Stiglitz ujął to jednak bez patosu, formułując pozornie paradoksalny sąd: niezadowolenie z globalizacji dobrze się nam wszystkim przysłużyło. Ten wgląd oznacza, że protest stał się wbudowanym mechanizmem uczenia się globalnych instytucji, a niewygodna presja obywatelska przywróciła słyszalność pytaniom o rozwój z udziałem ludzi, a nie ponad ich głowami.

Współzależność: ontologiczna jedność losów ludzkości

Globalizacja, jeśli spojrzeć na nią analitycznie, nie jest ani geograficzną ekspansją handlu, ani technologiczną ewolucją komunikacji, choć oba te zjawiska są jej widocznymi symptomami. W ujęciu formalnym jest procesem, w którym ludzkość po raz pierwszy musi uznać wzajemną zależność za fundamentalny warunek swojego istnienia, a nie za jedną z politycznych możliwości. Nowoczesność przez wieki karmiła nas iluzją świata jako zbioru odizolowanych, suwerennych bytów. Globalizacja bezlitośnie tę iluzję demaskuje: każdy akt gospodarczy, każdy impuls finansowy i każdy ruch technologiczny jest nierozerwalnie sprzężony ze stanem odległych systemów, których nie sposób ogarnąć pojedynczą intuicją.

To właśnie dlatego Joseph Stiglitz, wraz z kilkoma innymi wizjonerami globalnej ekonomii, ostrzegał, że globalizacja albo stanie się „siłą służącą dobru”, albo – pozostawiona w rękach ideologii fundamentalizmu rynkowego – przeistoczy się w mechanizm reprodukcji biedy i niestabilności. Nie jest to jednak wyłącznie diagnoza ekonomiczna. Ma ona bowiem charakter antropologiczny: cywilizacja, która już zrozumiała konieczność koordynacji działań w skali planety, nie może tak po prostu zawrócić do mitu o samowystarczalności. Byłoby to sprzeczne z samą logiką jej systemu produkcji.

Globalizacja z ludzką twarzą: misja sprawiedliwego ładu

Globalizacja, której poświęciłem cztery poprzednie części tej rekonstrukcji, nie jest zjawiskiem jednowymiarowym. To arena, na której ścierają się trzy fundamentalne porządki: porządek faktów, porządek sensu i porządek norm. Dopóki postrzegamy ją wyłącznie przez pryzmat przepływów kapitałowych, nie rozumiemy z niej absolutnie nic. Dopiero gdy ujmiemy ją jako architekturę warunków, w których ludzkość koordynuje swoje działania ponad granicami suwerennych państw, dostrzegamy jej prawdziwy dramat: globalizacja jest nieustannym testem tego, czy potrafimy narzucić rozum chaosowi partykularnych interesów.

Stiglitz jest jednym z nielicznych myślicieli, którzy traktują ten proces nie jako technologiczną konieczność, lecz jako głębokie doświadczenie moralne i poznawcze, w którym obnażona zostaje słabość naszej zdolności do wspólnego działania. Gdy mówi, że globalizacja „może być siłą służącą dobru", nie wyraża taniego optymizmu, lecz chłodną racjonalność. Globalizacja ma bowiem strukturę narzędzia, a narzędzie samo w sobie nie jest ani błogosławieństwem, ani przekleństwem. Jego wartość zależy wyłącznie od tego, kto nim włada i jakimi regułami się przy tym posługuje.

Nadszedł więc czas, by podsumować diagnozę Stiglitza, przeanalizować jej konsekwencje i zarysować jego projekt reform.

Globalizacja w obecnej formie to potężny mechanizm, który z równą siłą generuje zarówno szanse, jak i katastrofy. Tworzy system, w którym bliżej nam do gwałtownego wzrostu niż do stabilności, a jednocześnie bliżej do niestabilności niż do ostatecznego upadku. Stiglitz opisuje ten paradoks językiem ekonomii informacji, lecz jego tezy mają charakter uniwersalny: świat finansjery jest zbyt skomplikowany, by ufać jego zdolności do samoregulacji. Kryzysy są nie tylko możliwe – są nieuchronne, dopóki logika fundamentalizmu rynkowego opiera się na dogmacie, że rynki mają własną, immanentną racjonalność, która zawsze prowadzi do równowagi.

I tu właśnie ujawnia się sedno aporii. Fundamentaliści rynkowi utrzymywali, że interwencje państwa zakłócają naturalną harmonię. Stiglitz odpowiada im argumentem, który przenosi dyskusję z poziomu empirii na poziom logiki: skoro rynki generują informacje, które są z natury niepełne, asymetryczne i podatne na panikę, to interwencja nie jest zaburzeniem. Jest korektą błędu systemowego. Innymi słowy, jeśli rynki nie znają prawdy o samych sobie, nie mogą jej odnaleźć bez instytucjonalnego wsparcia.

W tym punkcie ekonomia podaje rękę filozofii. Pytaniem nie jest bowiem to, czy rynki są dobre, lecz to, czy jakikolwiek system społeczny może zachować stabilność bez nadrzędnej struktury uzasadnienia, która obejmuje wszystkich jego uczestników. Globalizacja bez instytucji globalnych jest jak logika zdań pozbawiona operatorów: prawda przestaje być relacją, a staje się dziełem przypadku.

Dlatego właśnie reforma Międzynarodowego Funduszu Walutowego nie jest jedną z opcji – jest warunkiem uniknięcia katastrofy. Nie chodzi tu o biurokrację. Chodzi o to, by instytucja regulująca przepływy kapitału warte biliony dolarów była zdolna do rozpoznawania własnych błędów, uwzględniania kontekstu społecznego i prowadzenia polityki, która wzmacnia, a nie niszczy fundamenty społeczeństw.

Podsumowując: globalizacja nie jest ani błogosławieństwem, ani nieuchronnością.

Jest testem dojrzałości gatunku.

Testem tego, czy zdołamy ustanowić globalne reguły, zanim globalne konsekwencje przekroczą naszą zdolność do reagowania.

> Globalizacja, w swojej złożoności, ukazuje nam, że przyszłość zależy od naszej zdolności do koordynacji działań na skalę globalną. Czy potrafimy wyjść poza partykularne interesy, by stworzyć system, który chroni wszystkich? A może globalizacja pozostanie jedynie lustrem, w którym odbija się nasza zbiorowa niezdolność do współpracy?

Inspiracje

[1] **"Globalizacja"** Joseph E. Stiglitz

2012 | Wydawnictwo Naukowe PWN

Amerykański ekonomista, profesor Uniwersytetu Columbia. Laureat Nagrody Nobla (2001) za badania nad asymetrią informacji. Były główny ekonomista Banku Światowego i przewodniczący Rady Doradców Ekonomicznych. Znany z wkładu w ekonomię informacji.

American economist, University Professor at Columbia University. Nobel laureate (2001) for work on asymmetric information. Former World Bank Chief Economist and Chair of the Council of Economic Advisers. Known for contributions to the economics of information.

Columbia University

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"The Price of Inequality: How Today's Divided Society Endangers Our Future"**

Joseph E. Stiglitz

2012 | W. W. Norton & Company

[2] **"People, Power, and Profits: Progressive Capitalism for an Age of Discontent"**

Joseph E. Stiglitz

2019 | W. W. Norton & Company

[3] **"Freefall: America, Free Markets, and the Sinking of the World Economy"**

Joseph E. Stiglitz

2010 | W. W. Norton & Company

[4] **"Making Globalization Work"**

Joseph E. Stiglitz

2006 | W. W. Norton & Company

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[5] **"The General Theory of Employment, Interest, and Money"**

John Maynard Keynes

1936 | Macmillan

[6] **"The Economic Consequences of the Peace"**

John Maynard Keynes

1919 | Harcourt, Brace and Howe

[7] **"The Washington Consensus"**

Author not specified

2010 | World Scientific Publishing

[8] **"The Washington Consensus: A Critical Evaluation of the Principles and Implications for Economic Development"**

Imad A. Moosa

2021 | World Scientific Publishing

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Transforming Global Governance in the Post-2015 Era: Towards an Equitable and Sustainable World"**

Nora McKeon, Thomas Weiss, Pierre-Marie Aubert

2016 | Ralph Bunche Institute for International Studies of the CUNY Graduate Center

[2] **"Indian Currency and Finance"**

John Maynard Keynes

1913

[3] **"Global governance in the context of global challenges"**

Renata Pęciak

2017 | The Macrotheme Review

[4] **"The Concept of Normal Price in Value and Distribution"**

Frank Knight

1917 | The Quarterly Journal of Economics

[5] **"Ethics and the Economic Interpretation"**

Frank Knight

1922 | The Quarterly Journal of Economics

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[6] **"Credit Rationing in Markets with Imperfect Information"**

Joseph E. Stiglitz, Andrew Weiss

1981 | The American Economic Review

[7] **"Monopolistic Competition and Optimum Product Diversity"**

Avinash Dixit, Joseph E. Stiglitz

1977 | The American Economic Review

[8] **"The Impact of AI and Digital Platforms on the Information Ecosystem"**

Joseph E. Stiglitz, Maxim Ventura-Bolet

2025 | NBER Working Papers

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: e30c07af-48e0-43d8-add0-b7b312e5b31f